

## Zygmunt Matkowski: Cervantes w Polsce

Obłęd Gustawa w IV cz. „Dziadów” jest obłędem z miłości na tle predyspozycji „donkichotowskiej”. Głównym objawem tego obłędu jest „pustelnictwo“, tj. samotna wędrówka po lasach i polach, w tylokrotnie podkreślanym i obszernie charakteryzowanym przez niego samego i otoczeniu, dziwnym, z różnych strzępków skleconym stroju – przypominamy fragment książki Zygmunta Matkowskiego w książce „Cervantes w Polsce”.

[„Don Kichot”] stanowi epokę w odwiecznych dziejach leczenia duchowego. Nie wszyscy naśladowcy pojmują całą głębię tak znakomicie wykonanego i tak genialnie przekroczonego zamiaru. Przeważnie zacieśniają metodę Cervantesa, stosując ją do literackich raczej, pozorem morału okraszonych porachunków polemiczno-satyrycznych, niż do przecinania istotnych węzłów gordyjskich chorej *psyche* zbiorowej. Dzięki temu zacieśnieniu się, tym silniej działają owi powierzchowni naśladowcy Cervantesa pod względem sprecyzowania formalnych cech nowego rodzaju literackiego.

Nie o literacką polemikę chodziło Cervantesowi, lecz o wytepienie olbrzymiej psychozy zbiorowej, która w mózgach, gorącym słońcem grzanych, płonęła kolorami maligny. Atak zaś jego na literaturę szkodliwą uwieńczony został niewątpliwie tak fenomenalnym skutkiem i dlatego także, że dzieło,

ośmieszające romans rycerski, nadawało się zarazem znakomicie na jego zastępcę, dzięki niesłychanemu wprost bogactwu swej fabuły; usuwając coś, zarazem i wypełniało lukę.

## Przeczytaj również: Obecność Cervantesa

Lecz Cervantes mocą geniuszu swego przekroczył zamiar moralisty i humorysty, jak to stwierdza pośmiertna wędrówka jego dzieła. I w tym leży cała waga jego wpływu na potomność. W postaci bohatera tytułowego tkwi symbol, dający się pojmować zgoła afirmatywnie, a odczuwać – tragicznie. Ponadto, podkreślić z całym naciskiem należy, że obłąd Don Kichota może być też pojmowany jako tragedia twórczości poetyckiej w szczególności, a artystycznej w ogólności; tragedia, która stwarza wieczyste nieporozumienie między stwarzającym świat swój artystą, a prawami tego świata, ich stróżami i niewolnikami; czyli, że Don Kichot, dla poety-idealisty, może być kanwą do snucia rozmyślań w dwojakim kierunku: 1) nad wartością idealistycznego poglądu na świat tak ze stanowiska ogólnoludzkiego i społecznego, jak i ze względu na własną osobę w dziedzinie życia praktycznego rozważaną; 2) nad dolą człowieka, u którego idealizm ma za organ zdolność twórczą, jego podszepty i nakazy ziszczającą w dziedzinie sztuki. Rezultatem rozważań pierwszej kategorii będzie morał na zewnątrz, a samokrytyka na wewnątrz, produktem drugiej będzie tragizm twórcy, który najwyższych walorów duszy swojej potępić szczerze nigdy nie zdoła, tym mniej będzie mógł się im odjąć, a tylko może czasem jęcząc uginać się pod ciężarem fatalnego skarbu, z którym tak trudno czasem bywa chodzić po ziemi.

Te wszystkie namysły tkwią najgłębiej w młodszej już duszy Mickiewicza. Poczęte w młodości dzieło, „z którego człowiek mógłby się poprawić i mądrości nauczyć”, dzieło, „warte czytania”, będzie zawsze ideałem jego twórczych zamiarów. Tragizmu zaś twórcy nikt nie wyrazi potężniej, jak on w *Improwizacji*. Z niepojętą dojrzałością, ze „znawcą natury

ludzkiej”, autorem *Emila*, ręką w rękę, rozwija młody Mickiewicz genialną, działalność wychowawczo-organizacyjną wśród swych rówieśników, sięga do najgłębszych pokładów duszy, by na nich oprzeć budowę zdrowego i pięknego człowieka. Wychowując innych, patrzy zarazem najgłębiej sam w siebie i ujmuje od czasu do czasu rezultaty tych wglądów w lapidarne aforyzmy. Zrazu dzieli się z łatwością między twórczość mało jeszcze osobistą, a pracę społeczną, łącząc je obie w iście klasycznym zmyśle dla formy w sztuce, a „formalności” w życiu zbiorowym. Później, kiedy z chłodnej kąpieli wolterianizmu, w której chrzest wziął poetycki, przechodzi w gorące a mgliste krainy ducha, dzielić się coraz trudniej, to też odtąd życie jego rozłamuje się na fazy. Z rousseau’izmu wyłaniają się inne odtąd znaczące pierwiastki, dołącza się Byron i *Werter*. Lecz mimo fermentu uczuciowego, zaostrego tragizmem genialnego twórcy w osobie biednego, przeciążonego, na prowincję wygnanego nauczyciela i kandydata egzaminowego, fermentu, który się karmi i koi literaturą bólu, ideały literackie trwają nadal w całej pełni, choć służyć im czynnie coraz trudniej. Dlatego też z całą siłą biegunowego przeciwstawienia z jednej strony sympatii i pokrewieństw uczuciowo-artystycznych, w owym czasie dominujących, a ideałów filareckich z drugiej, w najściślejszym zarazem związku ze stałą cechą psychologii artystycznej tego dziwnego romantyka-klasyka, który zawsze na przemian podobał sobie raz w ognistych kolorach gorączki twórczej, raz w kryształach chłodnego klasycyzmu – jako jedyna możliwa synteza tych sprzecznych pierwiastków i tendencji okresowych, wyłonić się musiał tragizmem nacechowany od wewnątrz, z prostotą wyrażony na zewnątrz moralitet sentymentalizmu współczesnego i odwiecznego, a zarazem i tragedia idealizmu i twórczości: sympatyk *Wertera* i Byrona przed sądem filomaty, romantyk przed sądem klasyka – wszystko w jednej osobie. Najprostszy z tych elementów, morał społeczny, w sposób najbardziej artystyczny dawał wprowadzić się w dzieło w stylowej formie ramy kompozycyjno-rodzajowej. Innym naturalnego wyrazu dostarczyć mogły liryzm i symbolika.

## Przeczytaj również: Żeglarz na koniu

I tu naturalna dialektyka organicznego rozwoju poety, w jakimś nie dającym się ściśle datować momencie, spotyka się z potężnym, z tych samych źródeł zrodzonym symbolem, uposażonym ponadto w charakterystykę przebogata, znakomicie wyraziste maski i emblematy, typowe a niezmiernie uchwytnie motywy, jednym słowem w najpełniejszą, a niezmiernie efektowną rodzajowość i uschematyzowaną artystycznie ideologię. Symbolem tym jest Don Kichot, może w towarzystwie niektórych swych epigonów – rodzajem niezmiernie elastycznym: *donkichotada*.

W pieśni Guślarza w cz. I, w tym przepięknym katalogu chorób duszy, który z jednością i majestatem greckiego chóru wyraża wszystkie powyżej sformułowane rozmyślenia poety-idealisty-społecznika, brzmią już najwyraźniejsze, klasyczne tezy donkichotyzmu:

*Kto żalem pragnął wydzwignąć,  
Co znikło w przeszłości łonie...  
Mruży oczy, by żyć we śnie  
Z tym, czego szukał na jawie;  
Kto marzeń tknięty chorobą,  
Sam własnej sprawca katuszy,  
Darmo chciał znaleźć przed sobą,  
Co miał tylko w swojej duszy...*

Na tejże samej scenie, po prawej stronie teatru, siedzi nad „niebezpieczną” książką „marzeń tknięta chorobą”, „opętana Walerią” Dziewica. Na tejże scenie pojawi się wnet Gustaw-Strzelec, polujący na piosenki i widoki, nimfy tajemniczej poszukiwacz, łagodnie jeszcze opętany romansowością

młodzieniaszek. Powróci na nią w okropnym przeobrażeniu, jako upiór z rozdartą piersią, by wziąć milczący udział w ostrzegawczym święcie, – a wreszcie, w przerażająco-groteskowe maski wcielony, zabłąka się do swego wychowawcy, by jako obłąkaniec-pustelnik, przyczyn swego obłądę świadomy, rzucić straszliwie tragiczne, miłosne i nienawistne zarazem przekleństwo: „książkom zbójcekim”!

*Młodości mojej niebo i tortury!  
One zwichnęły osadę mych skrzydeł  
I wylały do góry,  
Że już nie mogłem na dół skrócić lotu.  
Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł,  
Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,  
Gardzący istotami powszedniej natury, Szukałem, ach! szukałem tej  
boskiej kochanki,  
Której na podłonecznym nie bywało świecie,  
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki  
Wydeło tchnienie zapału,  
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.  
Lecz gdy w czasach tych zimnych niema ideału,  
Przez terażniejszość w złote odleciałem wieki:  
Bujałem po zmyślonem od poetów niebie,  
Goniąc i błędząc, w błędach nieznużony goniec;  
Wreszcie, na próżno zbiegłszy kraj daleki,  
Spadam ...*

a potem potępić w osobie symbolicznego wychowawcy hyperkulturę imaginacyjno-uczuciową swoją i tych, „których wyobraźnię w górne pchnięto loty, których wrodzony ogień podniecano sztucznie”, których nauczono „czytać”... Fragment przedstawia nam jedną z licznych zapewne wędrówek

gnanego marzeniami młodzieńca. Gustaw jest tu Don Kichotem, przetransponowanym na sentymentalizm Rousseau'a i Wertera; hidalgiem, wcielonym w rouss'owskiego *promeneur solitaire*, który ma strzelbę na ramieniu chyba po to, by otrzymać szczyptę donkichotowskiej śmieszności (D. K. dla lektury romansów zaniedbał polowania i gospodarstwa, por. wyżej).

Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne tygodnika filozoficznego w Polsce.

Dziękujemy za wsparcie!

Rysem nietransponowanym w jego postaci będzie poszukiwanie tajemniczej „nimfy”, tak jak Don Kichot szuka wiecznie Dulcynei, której ani nie zgubił, ani jej znaleźć nie może, gdyż jej na podślonecznym nie bywało świecie. Donkichotowską antytezą Gustawa (podobnie jak w *Fauście* Mefisto) jest demoniczne, romantycznie ustylizowane wcielenie naturalnych, prozaicznych, ziemskich „wabików i sidełek” uosobienie odpowiadające nie tylko Sanchowi, lecz w ogóle całemu tak szeroko i w tak rozmaitych odcieniach nakreślone, trzeźwemu, realistycznemu otoczeniu Don Kichota. Naszkicowany w ogólnych, a łagodnych zarysach donkichotyzm Gustawa cz. I wystąpi (oczywiście także w transpozycji) z całą jaskrawością w chwili, kiedy Gustaw cz. IV wskaże winowajców swego stanu w „książkach zbójcekich” i popadnie na tle tej predyspozycji w rzeczywisty obłęd, na którego błędnych ścieżkach śledzić go w dalszym ciągu będziemy.

Na tle zwichniętej uczuciowości i wyobraźni wybucha u Gustawa obłęd, jako skutek katastrofy w tragedii egzaltowanej miłości. Obłęd zatem Gustawa w IV cz. „Dziadów” jest obłędem z miłości na tle predyspozycji „donkichotowskiej”. Głównym objawem obłędu miłosnego Gustawa jest „pustelnictwo”, tj. samotna wędrówka po lasach i polach, w tylokrotnie podkreślanym i obszernie charakteryzowanym przez niego samego i otoczeniu, dziwnym, z różnych strzępków skleconym stroju.

*Zygmunt Matkowski*

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień” [525]: „Cervantes. Rzeczywistość nieuczesana”

Przedruk z: Matkowski Zygmunt (1885-1919) Cervantes w Polsce, 1. „Don Kichot” a „Dziady” wileńsko-kowieńskie (1918)